Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 11 października 1930 r Nr. 41.

# ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

## Kilka uwag w sprawie stylu zakopiańskiego.

(Dokończenie.)

III.

Tu wypada przejść do kwestyj zasadniczych, o których wspomniałem wyżej: 1. wobec tego, że warunki chwili obecnej dają pierwszeństwo murowi przed drzewem, zachodzi pytanie, czy styl zakopiański, powstały w drzewie, da się przenieść na osnowę murowaną — i 2. czy styl ten da się zastosować w budowlach wielkich rozmiarów. Kiedy się stawia te pytania, słyszy się odpowiedź: „to są rzeczy, o których decydują jedynie fachowcy — a fachowcy dają na nie odpowiedź przeczącą". To ma tedy zamknąć dyskusję i całą sprawę raz na zawsze zakończyć.

Daleki jestem od zaprzeczania fachowcom decydującej kompetencji i nie myślę wcale wdawać się tu w fachowe wywody, — chcę tylko postawić rzecz na właściwym gruncie i rozpatrzyć przedewszystkiem, jakie są granice fachowej kompetencji, a następnie czy naprawdę wszyscy fachowcy w owej negatywnej opinji są zgodni.

Otóż co do kompetencji, to trzeba rozróżnić dwie strony: kompetencję w określeniu celów i kompetencję w określeniu środków. Cele zakreśla sobie człowiek nie logiką, ale uczuciem; celem wszystkiego, co czynimy, jest zaspokojenie jakiejś uczuciowej potrzeby. Rozumowanie, logika, wiedza techniczna, nie służą do stawiania celów, ale do obmyślania środków. W orzekaniu o tem, jak pragnę mieszkać, jaki ma być mój dom, ja jeden jestem „fachowy". Technik ma tu tylko głos doradczy, a głównie rolę wykonawczą. Jeśli jego techniczna zdolność nie potrafi pragnieniu memu odpowiedzieć, jest snać zdolnością niedostateczną. Cała historja sztuki stwierdza tę prawdę. Zwłaszcza w epokach wielkich stylów rola zamawiającego budowę była bardzo wybitną. To właśnie, obok organizacji cechowej, było podłożem, na którem mogły wyróść style, to jest obyczajowe formy sztuki. Liberalizm atomizujący społeczeństwo nie sprzyjał wytwarzaniu się zbiorowego obyczaju, a zatem i stylu. Słusznie zaznacza p. inż. Pirgo, że style nie powstają na zawołanie, ale nie wchodzi w to, jakie są warunki ich powstania i że gdzie te warunki, choćby na lokalnem podłożu się pojawią, trzeba umieć z nich korzystać, a nie marnować niebacznie zdarzonej okazji; bo bez stylu nie było nigdy wielkiej sztuki budowniczej. Oczywiście nie każden zamawiający wie czego chce, albo wogóle chce czegoś. Niewątpliwie przedstawia to wiele korzyści budować domy dla takich „niewiedzących", tak jak przedstawia korzyści robić dla nich literaturę. Taki osobnik przychodzi do księgarni, pokazuje na półkę, na której stoją tomy oprawne, i zamawia: „czerwonych dwa metry, czarnych jeden", tyle mu trzeba do zapełnienia nowobogackiej bibljoteki. Co się tam w tych tomach mieści, to jest rzecz fachowca, który książki pisał, i fachowca księgarza, który byle czego nie oprawiałby w cielęcą skórę. Ale jednak architekt-artysta znaleźćby powinien ambicję w tem, aby dzieło jego miało jakiś związek z duchem, (jeśli ducha nie uważa tylko za to, co straszy po opuszczonych ruderach), i aby dom, który on buduje, ktoś mógł pokochać. Zajęcie takiego stanowiska: „ja wiem, co tobie potrzeba, bo jestem w tem fachowy, a ty nie masz tu nic do gadania" — jest całkiem opacznem pojmowaniem fachowości.

Są oczywiście granice możliwości, które przekroczone być nie mogą. Czy w konkretnym wypadku, który nas tu zajmuje, granice leżą rzeczywiście tam, gdzie wskazują je p. inż. Pirgo i towarzysze? Czy fachowa opinja jest naprawdę ostatecznie ustalona? — Oto parę przykładów, które temu przeczą:

Pisze Kazimierz Mokłowski w dziele swojem „Sztuka ludowa w Polsce": „Usiłują niektórzy osłabić znaczenie twórczości budowniczej i zdobniczej ludowej dla sztuki narodowej tem, że to wszystko, co jest w drzewie poczęte i urodzone, w budownictwie ceglanem i kamiennem jest tem samem skazane na zagładę. Tak nie jest". Tu przytacza Mokłowski dowody na to, że budownictwo drewniane w wielu wypadkach ma jeszcze zdrowe i silne podstawy bytu, i pisze dalej: „Lecz nawet tam, gdzie kamień i cegła stają się nieodzowną budowlaną koniecznością, to i wtedy jeszcze nie mamy prawa załamywać rąk nad końcem stosowania sztuki ludowej w nowoczesnem budownictwie. Wszak dowodziliśmy, zresztą nietylko my, że świątynia kamienna grecka, wątkiem i kształtami swemi tkwi w drzewie, jako w pierwiastku, w którym cała architektura się zrodziła i wykształciła, nim zmuszona rosnącym brakiem drzewa przeszła w marmur i na niego całą zdobycz drzewną w zdobieniu i formach przelała. — U nas w Polsce cały nasz gotyk kamienny tkwi, jak to Essenwein w monografji Krakowa wymownie potwierdził, w drzewie. Okroje gotyckie odrzwi, kroksztyny, przechodziły z zachodnio-europejskiego kamienia na nasze rodzime drzewo, a ulegając w ten sposób zmianom od właściwości jego zależnym, wprowadziły te zmiany napowrót do budownictwa kamiennego". — W czasopiśmie fachowem „Architekt" pomieścił był w roku 1906 dr. Jan Sas Zubrzycki, profesor Politechniki lwowskiej, szereg artykułów „O sposobie zakopiańskim w architekturze", w których czytamy: „Przeniesienie kształtów z osnowy drewnianej na osnowę kamienną ...jest zadaniem bardzo trudnem... Mimo to wszakże zgóry niewolno nam się uprzedzać do zagadnienia dlatego, że jest trudnem. Pokonanie i rozwiązanie zadania jest bowiem tem chlubniejsze, im trudniejsze... Architekci polscy mają przed sobą przyszłość, jeżeli nie odstraszą się trudnościami. Badania najnowsze wielokrotnie w rozlicznych kierunkach na tem polu przez największe powagi przedsiębrane, udowodniły już prawie bez powątpiewania, że drogą przenoszenia kształtów budownictwa drzewianego na architektonikę kamienną, wydoskonalały się właściwie początki każdej architektury... Mamy zatem przykład i dowód na poparcie twierdzenia, że i u nas ze sposobu zakopiańskiego teraz i ze stylu w przyszłości powstać mogącego na tle całego obrazu budownictwa drzewianego, mogą wyłonić się formy stylowe właściwe dla wątku kamiennego". — P. inż. Pirgo robi słuszną w zasadzie uwagę, że przy przenoszeniu stylu zakopiańskiego w osnowę kamienną mogą zrodzić się formy karykaturalne, wynikłe czyto z nieprzystosowania motywów do materjału, czyto z pomieszania właściwości stylów rozmaitych. Oczywiście że **mogą**, ale nie **muszą**. Wyżej przytoczone cytaty są już po części na ten zarzut odpowiedzią; do tego dodać by jeszcze można, że nawet skombinowanie motywów różnostylowych może dać dzieło prawdziwie piękne. Przykładów na to dostarcza wielokrotnie historja sztuki. Widzimy takie kombinacje w okresach przejściowych, widzimy je też w wypadkach, gdy — jak to dawnemi czasy często bywało — budowały się kościoły nie już dziesiątki lat, ale wieki całe. Zmieniały się tymczasem stylowe epoki, a zmiany te odbijały się na budowli. Przed jakimś ćwierćwiekiem wiele hałasu narobiła w fachowej literaturze niemieckiej kwestja, w jaki sposób należy rekonstruować lub odnawiać stare budowle. I wtedy wiele pierwszorzędnych powag oświadczyło się za tem, że artysta-architekt nie powinien zamieniać się w archeologa, ale stanąć raczej na stanowisku żywej sztuki i z jej ducha tworzyć sharmonizowaną z odnawianym zabytkiem całość. Przytem powoływano się właśnie na praktykę dawnych budowniczych. Sam już styl zakopiański wchłonął w siebie elementy romańskie i gotyckie. Prof. Zubrzycki jest zdania, że przeniesienie zakopiańszczyzny w mur, da się najsnadniej osiągnąć na podłożu myśli architektonicznej gotyckiej; („gotyk nadwiślański"). — Z tego wynika, że nie trzeba zbytnio się lękać owej kombinacji różnorodnych elementów, o ile tylko talent architekty zdoła je zespolić w całość harmonijną i jednolitą w wyrazie. Rzecz ma się tu tak, jak w hodowli. Są krzyżowania dzikie, które płodzą pokraki, ale są też krzyżowania umiejętne, które nietylko wytwarzają kształty harmonijne, ale nawet dają początek nowym rasom, nowym „stylom" hodowlanym.

Bywają tedy prawdy względne, które należy umiejętnie stosować, a nie przerażać niemi laików, jako rzekomo nieprzekraczalnemi dogmatami wiedzy technicznej.

Uwagi p. inż. Pirgi, wypowiedziane na ankiecie w r. 1929, że stylowy dach zakopiański nasadzony na budynek piętrowy, a tem bardziej wielopiętrowy, traci swój charakter i cechy swojej celowości — zasługuje prawdopodobnie na fachowe rozpatrzenie. Jednakowoż trzeba nadmienić, że inż. Szyller w dziele swojem „Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej", uważa dach zakopiański (którego cechy wyraźnie odróżnia od cech zachodniego dachu niemiecko - gotyckiego i wschodniego, rosyjskiego), za zabytek dawnego dachu polskiego, który stosowany był tak samo w małych, jak w wielkich budowlach, w dworach, świątyniach i zamkach. W jednem skrzydle witkiewiczowskiej „Koleby" Gnatowskiego, również jak w willi Dr. Hawranka, spotykamy piętro nakryte dachem zakopiańskim, a cokolwiekby o tem ktoś myślał, nie można z pewnością mówić o jakiemś „skarykaturowaniu" form architektonicznych!

Do prawd względnych należy także i to twierdzenie — które znajdujemy zresztą i u Witkiewicza — że form przystosowanych do utworów małych, nie można przenosić na wielkie. Możnaby zauważyć, że w „modernistycznej" architekturze zakopiańskiej ostatnich lat, zasada ta była już przełamana: toż piękny i celowy kształt pudełka komińskich cygar przeniesiono na budynek pocztowy, z tą interesującą modyfikacją, że zamiast przez wieczko z góry, dostaje się do wnętrza przez dziurę z boku...

Ale zostańmy przy teorji. P. inż. Pirgo powiada, że gdyby tak uroczą formę dworku szlacheckiego przenieść na wielki monumentalny budynek, byłaby to śmieszna karykatura. Zapewne — jeśli to weźmiemy dosłownie. Ale toć jest rzeczą wielokrotnie już stwierdzoną i powiedzianą, że te dworki szlacheckie kształtowały się na wzorach wielkich stylowych budowli, rozmaitych w rozmaitych epokach. I tak w wieku XVI (jak to uprawdopodabnia Mokłowski, powołując się na to, co mówi Łukasz Górnicki o dachach współczesnych mu szlacheckich dworów) — wzorowały się one na gotyku, — później zaś — co stwierdzają dochowane do dziś zabytki — na renesansie, baroku, stylu cesarstwa... A przecież nie stały się karykaturą... Proces taki może być też oczywiście i odwrócony. Chodzi bowiem nie o kopjowanie, ale o „przetłómaczenie" kształtów wielkiego na mały, lub małego na wielki. Tak samo jak chodzi nie o przeniesienie i n c r u d o, ale o przetłómaczenie motywów stylu drewnianego na osnowę kamienną. —

Dyskusja, która się obecnie około stylu zakopiańskiego rozwinęła, wywołaną została uchwałą Rady miejskiej, postanawiającą, że mający się budować ratusz ma być w stylu zakopiańskim. Uchwała ta jest tak racjonalną, że niemal rozumie się samo przez się: budynek reprezentacyjny Zakopanego winien być „zakopiański". To chyba proste. Niestety uchwała ta zapadła w okolicznościach dość nieszczęśliwych. Rozpisany uprzednio konkurs o stylu zakopiańskim nie wspominał, a powołani rzeczoznawcy rozstrzygnęli na rzecz projektu nietraktowanego w tym stylu. Oczywiście rozstrzygnęli wedle sumiennego przekonania i prawdopodobnie słusznie, gdyby jednak warunek stylu był postawiony, musieliby projekty niestylowe odrazu od konkursu odsunąć, nie rozpatrując ich wcale. Gdyby zaś byli uważali, że warunek tego rodzaju jest wogóle niewykonalny byliby się roli sędziów nie podjęli. I wszystko byłoby w porządku. Dlaczego jednak Rada dopiero po konkursie zdecydowała się wypowiedzieć swoją wolę, jest to zagadką, i to — nawet dla sympatyzującego szczerze z tą wolą — zagadką przykrą.

Ale stało się. Mamy więc teraz na porządku dziennym problem zastosowania stylu zakopiańskiego nietylko już do osnowy kamiennej, ale zarazem i do budynku wielkiego. Oba te problemy nie zostały dotąd zadowalniająco rozwiązane, a zatem konkurs, który winien być na nowo, a tym razem w poprawny sposób, rozpisany, nie będzie już konkursem dość mało interesującym na jakiś tam urzędowy budynek średniego miasteczka, ale konkursem mającym rozstrzygnąć pewien zasadniczy problem architektoniczny, problem zakopiańskiego, a w szerszem znaczeniu wprost narodowego stylu, mogący zainteresować najszersze grona architektów. Przy rozpisaniu konkursu należałoby też tę sprawę należycie podnieść i oświetlić. Niech to będzie wyraźne, że Rada wzywa architektów polskich do zawodów w rozwiązaniu problemu zastosowań stylu zakopiańskiego do muru i do budynków monumentalnych. To już nie będzie sprawa samego Zakopanego, ale sprawa polskiej architektury i polskiej kultury.

Zakończę słowami, któremi Zubrzycki zamknął niegdyś swoje uwagi o stylu zakopiańskim: „Tak odrębnie wykształcone budownictwo nasze, wobec skromnego wprawdzie, ale istotnego zasobu motywów sposobu zakopiańskiego winno pobudzić artystów bogatych w pomysły, aby rozwojowi i postępowi otworzyli gościniec szeroki, swobodny, idący z miłości czystej dla sztuki pięknej, a wiodący do zadowolenia ogólnego i do uznania ze strony tych, którym rozwój architektury nie jest obojętny".*)

Jan Gw. P a w l i k o w s k i.

*) W poprzednim (40) numerze „Zakopanego" zakradło się do artykułu tego kilka błędów drukarskich: i tak na str. 2 w kolumnie 1, wiersz 6, zam. **psychologji** ma być: **psychosocjologji**. — Tamże wiersz 13: zam. **fiutą** — ma być **fantą**. — Tamże w przypisku — wiersz 8: zdanie wzięte w nawias ma brzmieć: **(nie wierzę aby słusznie)**.



# Potęga reklamy i propagandy.

Były czasy, że życie zdawało się być długiem. Jego monotonność nudziła często, ale nigdy nie buntowała. Ówcześni ludzie o silnych nerwach, jeszcze silniejszych charakterach, przyzwyczajeni do spokojnego trybu życia tak na wsi jak i w mieście, nie troszczyli się, czy za tydzień po otrzymaniu poczty nadejdzie następna, lub czy załadowany przed tygodniem towar w Wilnie, będzie za tydzień we Lwowie lub w Zakopanem. Było to życie, kiedy na wszystko było dosyć czasu, a pociągi, lokomotywy szczególniej i wszelkiego rodzaju motory rozpędowe uważane były za wrogów ludzkości, a przez wielkie masy ludu wieśniaczego za jakieś wcielenia sił szatańskich w martwym metalu. Nie było też tak potwornie wielkich zbiorowisk ludzkich w formie miljonowych i kilkumiljonowych miast, nie było tak gęstych sieci kolejowych, nie mówiąc już o komunikacji samochodowej i aeroplanowej. Są to wszystko zdobycze ostatnich zaledwo kilku dziesiątek lat, poszukującego wciąż czegoś nowego umysłu ludzkiego i jego niespokojnego ducha.

Zdobycze wyżej wspomniane, robiąc początkowo z człowieka pana wszelkiego rodzaju błyskawicznej szybkości lokomocji, czasu i przestrzeni, wzięły później jego samego w swój wir, czyniąc z niego automat istotny, jedno z tysiącznych kółek swych potwornie wielkich i często zabójczych machin. Stał on się z pana ich niewolnikiem i jeżeli nie nadąży im krokiem, zmiażdżony przez nie zostanie jako ich lub własny wróg, powstrzymujący i tamujący rozwój techniki, cywilizacji i kultury.

Z powstaniem maszyn drukarskich, rozwojem słowa drukowanego w formie książek, pism perjodycznych, a w czasach ostatnich pism dziennych, połączeń telegraficznych i telefonicznych, człowiek dzisiejszy w kontakcie jest ze wszystkiemi zakątkami globu ziemskiego, przez człowieka zdobytemi. Życie jego ze spokojnego i monotonnego zamieniło się na życie kipiące w pośpiechu, żądzy wrażeń i zaspokojenia jego nowoczesnych potrzeb tak umysłowych, duchowych jak materjalnych i fizycznych.

Świat stał się faktycznie maleńkim, a tysiączne wynalazki, składające się na wygodę przeciętnie cywilizowanego i kulturalnego człowieka, znane mu są. Wreszcie, jeżeli zjawi się coś nowego w zakresie techniki, czy powstanie jakiś nowy prąd w mętnej wciąż jeszcze toni mentalności człowieka, szukającej nowych prawd, lepszych dróg do życia, czy sprawiedliwszego Boga, podchwyci je w zarodku agencja prasowa czy inna i rozniesie w tej samej godzinie po świecie całym, już to drogą telegraficzną, radjową, a później drogą prasy i słowa drukowanego, tego dzisiejszego władnego pana kulturalnego człowieka, który chce wszystko wiedzieć, widzieć i znać.

KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

# Z objawów najnowszej sztuki.

### Jan Gąsienica Szostak i jego góralskie malowidła na szkle.

II.

Jan Gąsienica Szostak urodził się w Zakopanem w r. 1895, uczęszczał do gimnazjum w Now. Targu, następnie ukończył pięcioletni kurs rzeźby figuralnej i dwuletni kurs malarstwa w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, poczem u prof. Jana Bukowskiego w Krakowie pracował nad dekoracją kościelną, a w Akademji paryskiej studjował u prof. Klaudjusza Castelucho.

Istnieje wielu malarzy i rzeźbiarzy, szukających oryginalności w naśladowaniu braków rysunkowych ludowych malowideł i w wyszukiwaniu prostackich zestawień barwnych takich, na jakie stać było poczciwych nieuczonych artystów wiejskich. To, czego tamci nie umieli, ci umyślnie powtarzają. Szostak nie naśladuje ujemnych stron ludowego malarstwa, ale szuka natchnienia w swojskości, prostocie i szczerości, która łatwo mu przychodzi, jako rodowitemu góralowi. Układ jego obrazów jest nawskroś dekoracyjny, stylizacja konsekwentna, rytm linij niezrównany, rysunek doskonały, barwy żywe i silne, po mistrzowsku rozłożone w płaszczyznach, zgodnie tak z właściwością malowania na szkle, jak i z charakterem ludowym. Z głębi ciemnych, bronzowych i szarych tonów, wydobywają się żywe szczegóły, zwłaszcza jaskrawe czerwone i przepyszne złotawe. Chętnie powtarza Szostak doskonałe motywy ornamentalne ludowe. Ta właśnie szlachetność i wytworność skłoniła krytyka z **„Kurjera Poznańskiego"**, podpisującego się Dr. A. B. (z tego, co pisze raczej analfabeta w rzeczach sztuki), do twierdzenia, że „prace Szostaka u miłośników sztuki ludowej wywołać muszą wrażenie ujemne". Podobieństwo do innego wielkiego artysty, Skoczylasa, podkreślone też przez Dr. A. B., jest tylko pozorne, polegające na podobnej treści i szczerym sentymencie góralskim, gdy cały sposób pojęcia i wypowiedzenia się, jest wprost przeciwny. Gdy oglądamy Szostaka Madonny ze zbójnikami i tańce góralskie, nie odrazu zdołamy pojąć, jak wielkich studjów wymagało dojście do takiej szlachetnej syntezy, jak jedną kreską artysta wyraził to, co malarstwo olejne może oddać perspektywą, a płaszczyznami barw to, co tam sprawia nieprzebrana ich skala, a w rytownictwie cała sieć linij lekkich i silniejszych. Znam jeden niezrównany portret na szkle, malowany przez Szostaka, w którym mistrz przez zawieszenie ciężkiej ciemnej zasłony nad portretowaną osobą, nadał wrażenie czegoś głębokiego, jakby tajemniczego, wschodniego, w ułożeniu osoby utworzył ornament, a zarazem zawarł cały jej charakter, a za tło dał daleką głębię horyzontu, wykonaną za pomocą kilku ciemnych i nieco jaśniejszych równoległych warstw. Niesłychana synteza w oddaniu charakteru, synteza linji i synteza barw. Podobnego dzieła w zakresie malarstwa wogóle nigdy nie widziałem. Albo ci tańczący górale; taką rytmikę w przedstawieniu „zbójnickiego", czy „cyfrowanego" oddać może tylko rodowity góral.

Wspomniany krytyk poznański Dr. A. B. daje taką naukę: „Trzeba tylko być mistykiem barwy, jak witrażysta średniowieczny, jak malarz witrażysta Maciej Grünewald — jak Nolde lub Pechstein". — Całe szczęście, że nasz góral Szostak nie przypomina w niczem Niemców, i że nie uległ tak zgubnym dla naszej sztuki wpływom Monachjum, temu nieudałemu Paryżowi, ani w malowidłach na szkle nie udawał witraży.

Ktoś nazwał malowidła Szostaka na szkle cackami. Słowo to, choćby użyte w najlepszem znaczeniu, nie oddaje istoty rzeczy, bo cacko jest zawsze czemś małem, drobnem, a nie, jak tu, sztuką potężną i wyrazistą.

Oglądający wystawy sklepów w Zakopanem zadziwić się może, ujrzawszy słabe szkła z podpisem: Jan Gąsienica Szostak. Otóż są to utwory dalszego krewnego naszego mistrza, nie mające z nim niczego wspólnego. Mistrz nasz to ten, który mieszka przy ul. Kościeliskiej 29, ma ojca, miłego, brodatego staruszka, też Jana, żonę, nader kulturalną osobę, i córeczkę, czteroletnią Krysię, mądrą i grzeczną, przyszłą artystkę. Z okien domu rodzinnego naszego mistrza nie widać wstrętnych miejskich kamienic, szpecących dzisiejsze Zakopane, ale roztacza się wspaniały widok na Lipki, Regle i Giewont.

W inną zupełnie dziedzinę niż w malowidłach na szkle, przenosi nas Szostak w swych akwarelach. Gdy w szkłach daje nam najszlachetniejszą syntezę, tu oddawa prawdę życiową z życia góralskiego bezpośrednio, z całą tężyzną i pięknem szalonego ruchu jazdy weselnej, pędzących koni, drużbów i muzyki. Wyzyskuje tu doskonale białe tło papieru, rzucając śmiało plamy lekkiemi dotknięciami pendzla, nigdy nie poprawianemi, oddając zimowe dni, w których blask słońca przyprósza drobny, lekko padający śnieg, już to roztacza halne mgły i opary po świeżych deszczach. Tak w szkłach, jak i akwarelach łączy artysta realizm właściwy każdej sztuce ludowej, ze szlachetnym idealizmem, bez którego nie może być mowy o prawdziwej, wyższej twórczości.

Jan Szostak, pomimo że doszedł do takich wyników, marzy o dalszych jeszcze studjach zagranicznych, nie po to, by naśladować obcych, ale by badając pracę i postęp innych, samemu naprzód dążyć, a oglądając dzieła obce, tem więcej odczuć wartość swojskich pierwiastków sztuki. Postęp w sztuce jest konieczny, bo rzeczy te same ciągle powtarzane, przestają czynić wrażenie, a artystę wiodą do niezdrowej maniery, powtarzającej obok dodatnich, też ujemne własne sposoby. Nieodżałowany Feliks Jasieński wyraził się niegdyś o swym starym przyjacielu, senjorze naszych malarzy Leonie Wyczółkowskim, że jest on zarazem najmłodszym z polskich twórców, bo ciągle szuka i odnajduje nowe sposoby oddawania piękna. Niezawodnie na poparcie w dalszych studjach zagranicznych przez nasz Rząd zasługują w pierwszym rzędzie ci, którzy mogą obcym przedstawić tak piękny swojski dorobek, jakim może pochwalić się Szostak.

Miłośnicy starego Zakopanego narzekają na zanik miejscowej tradycji, zupełnie słusznie, gdyż tak dla nas samych, jak i dla cudzoziemców jest to rzecz niezmiernie doniosła. Anglik, Francuz, Włoch czy inny oświecony cudzoziemiec, to u nas podziwia, czego u siebie nie zobaczy, a ceni nas tylko za to, co mamy własnego. Pamiętam, jak przed kilku laty na międzynarodowym kongresie medycyny wojskowej zatańczono w Starym Teatrze na raucie, zupełnie nieposzlakowanie mazura. Szwedzi, Hiszpanie, Irlandczyk i Peruwiańczyk wpadli w taki zachwyt, że nie było końca oklaskom.

Niechże więc domy w Zakopanem zachowają własny styl, ich wnętrza nie szpeci międzynarodowa lichota, ale niech je zdobią dzieła artystów podhalańskich. Nie brak nam zdolnych architektów, stolarzy, rzeźbiarzy i malarzy. Życzymy naszej sztuce podhalańskiej, tej pięknej gałęzi sztuki polskiej, jak największego dalszego rozwoju, tak dla własnego zadowolenia, jak i znaczenia w kulturalnym świecie.

„Czas".

——:—

Prasa i wszelkiego rodzaju słowo pisane stanowią dziś bodaj czy nie równorzędnie w życiu umysłowem człowieka ważny pokarm z tym, jaki spożywa dla podtrzymania i rozwoju swego ja fizycznego. To też zrozumieli to włodarze wielcy mas ludzkich, jak i pojęli świadomi kierownicy przedsiębiorstw, na czele których stoją — i jedni propagandą, a drudzy reklamą zarzucają odpowiednie środowiska i zbiorowiska.

Schodząc do czysto życiowych i praktycznych przesłanek, pragnę powiedzieć, że dziś tak najwznioślejsze ideje pogrzebane zostaną, a przynajmniej długo nie znajdą swego apostolstwa w masach bez odpowiedniej propagandy, jak najlepszy towar spleśnieje na półkach sklepikarza, który go nie będzie odpowiednio reklamował i naodwrót, wywrotowcy i truciciele dusz ludzkich oraz zgniły towar na półkach brudnego sklepiku przez odpowiednią propagandę i reklamę znajdą wielbicieli i nabywców.

Potęgą reklamy i propagandy przejęła się najwięcej wielka i bogata Północna Ameryka, która właśnie umiejętnej reklamie zawdzięcza w wielkiej mierze swój szybki rozwój i niebywałe bogactwo. Za Ameryką poszły dawne Niemcy, Anglja, Francja, Włochy, Szwajcarja itd. Polska, do niedawna jęcząca w niewoli, nie mogła stanąć w pierwszym rzędzie z wymienionemi potęgami, jednak po odzyskaniu niepodległości aktywniejsze jej umysły tak nawy polityki zagranicznej jak i gospodarczej nie bagatelizują znaczenia i potęgi reklamy i propagandy. Społeczeństwo coraz lepiej i skuteczniej propaguje drogą reklamy i propagandy swe dobra tak duchowe jak i materjalne, swe zdobycze techniczne jak i bogactwa naturalne, mające swe źródło w pięknie krajobrazu, zabytkach starej naszej kultury i obfitych, choć nie zbadanych jeszcze skarbach prastarej ziemi naszej. Ileż ma ona jeszcze w łonie swem nieznanych nam kruszców, czarnych diamentów-węgli, olei, rop, źródeł mineralnych itd. Daliśmy tylko częściowy tych bogactw przegląd na kilku w ostatnich latach urządzonych wielkich wystawach i targach Poznańskich, Lwowskich i Wileńskich, ruszyliśmy z miejsca z reklamą naszych uzdrowisk i zdrojowisk, a już mamy rezultaty, już zagranica zaczyna się nami interesować, a jej wybitni mężowie ze sfer politycznych, gospodarczych jak i literackich piszą o nas z zachwytem, jako o narodzie i kraju pełnym dorobku kulturalnego, zabytków, bogactw etc.

Spotyka się wybitnych przemysłowców i ekonomistów amerykańskich, którzy poznawszy bogactwa kraju i jego ziemi twierdzą, że przy tempie pracy amerykańskiem z Polski zrobić można drugą potężną i bogatą Europejską Amerykę. Nie brak i takich, którzy zachwyceni pięknem krajobrazów Polski i jej licznemi uzdrowiskami i zdrojowiskami, dowieść potrafią z ołówkiem w ręku, że przy odpowiedniem ich postawieniu, rozbudowaniu hotelarstwa, możnaby stworzyć w Polsce przy szerokiej reklamie i propagandzie, wzmożeniu ruchu turystycznego tak wielki przemysł uzdrowiskowo-hotelowy, że samby on stanowił o bogactwie naszego kraju i jego potędze finansowej.

Kto więc wierzy w powyższe twierdzenia oraz własne, zbiorowe siły swego narodu, niech rąk nie opuszcza, nie narzeka na ciężkie czasy, brak gotówki i stabilizacji stosunków politycznych, bo ten lub podobny stan panuje nie tylko w całej Europie, ale na całym świecie, a kontynuuje raz rozpoczętą pracę potęgi: reklamy i propagandy. Niech ją podejmują jednostki, klimatyki, urzędy uzdrowisk i zdrojowisk, gminy, starostwa, województwa i władze centralne, szczególnie na zagranicę, a zainteresowanie obcych Polską, jej zabytkami i uzdrowiskami zacznie się wzmagać, ruch turystyczny róść, skarb nasz obcemi walutami zasilać i nasze własne interesy poprawiać.

Na czele reklamy i propagandy uzdrowisk naszych niech stanie Wielkie Zakopane, od dawna letnią i zimową stolicą Polski zwane, stanowiące od lat paru centrum zimowych i letnich sportów wszelkiego rodzaju. Stały Komitet Imprez Sportowych Związku Przyjaciół Zakopanego, cieszącego się poparciem i współpracą tak władz uzdrowiskowych, jak miasta i gminy, poprzeć musi całe miejscowe społeczeństwo zarówno współpracą jak pieniędzmi, o ile tak pięknie zapoczątkowana praca nie ma być przerwana, czy chociażby ściśnięta do szczupłych ram. Wielkie Zakopane, które w rozbudowie uzdrowiska w wolnej Polsce stanęło pierwsze do budowy większych, licznych pensjonatów i dużego hotelu, nowocześnie urządzonego, a którego stały rozwój ogólny stawia je dalej na czele uzdrowisk naszych, musi zająć w Polsce miejsce St. Moritz, Biaritz, czy Davos w Szwajcarji, tak jak Krynica zająć winna miejsce niemieckiego Nauheim lub francuskiej Vichy, ściągając tysiączne rzesze globetrotterów i cierpiących potentatów świata dla poratowania ich zdrowia, a Polski zaopatrzenia w wysoko-kursową walutę.

Zakopane już ma swoje miejsce na mapie uzdrowisk polskich jako wielka stacja klimatyczna i sportowo-turystyczna, do którego kierowane są wszystkie wycieczki i turyści tak krajowi jak i zagraniczni. Od utrzymania tego miejsca zależna jest przyszłość i dalszy rozwój Zakopanego, zależny jest byt tych, którzy dorobek swój ulokowali w nim już to dla jego bezpieczeństwa, pomnażania lub też związali swe losy z nim przez ukochanie czarów naszych pięknych Tatr.

Wierzymy, że całe obywatelstwo Zakopanego, wszystkie jego warstwy i klasy stają jak jeden mąż w szeregach tych organizacyj, które pragną Wielkiego Zakopanego tak z pobudek dobrze zrozumianego interesu własnego, jak dobra całego kraju i przyłożą się tak swą współpracą, jak i groszem do rozbudowy stałego, wielkiego Stadjonu Sportowego i rozszerzenia programu najbliższych zimowych imprez, oraz rozwinięcia odpowiedniej propagandy tychże tak w kraju, jak i zagranicą.

Zakopiańczycy nie dadzą się zdystansować w pracy dla przyszłości Wielkiego Zakopanego, ani w reklamie i propagandzie. Staną na czele jednego i drugiego nie dla konkurencji z innemi uzdrowiskami naszemi, czy zagranicznemi, ale w celu wykazania swego zmysłu gospodarczego i świecenia przykładem tym, którzy zgodnej pracy i potęgi reklamy i propagandy jeszcze nie zrozumieli.

Niebawem wydane i w świat puszczone sto tysięcy pięknych prospektów Zakopanego w języku polskim i obcych, z podaniem wielkiego programu zimowych imprez sportowych, to początek zbiorowego przedsezonowego wysiłku obywatelstwa Zakopanego i jego władz, to częściowe potwierdzenie tego, cośmy wyżej powiedzieli.

A. Lauchrzanus.

STANISŁAW KASZYCKI.

## Na grani.

Czemu, Boże, mojego serca tak nie skruszysz,
Jak miażdżysz w Swoich palcach granitowe skały?
I czemu, jak te stawy, nie uśpisz mej duszy,
Tylko każesz mi wiecznie czuć, żem taki mały?

Tu, na grani, dłoń moja chmury — wieczność targa.
Więc pozwól mi w to wierzyć, żem żyw, Ciebie blisko —
Albo trupem skrwawionym przewlecz mnie po piargach,
I wgnieć mnie w proch, w niepamięć, w skalne rumowisko!

Niedość patrzeć i słyszeć. Ja chcę ująć w dłonie
Przestrzeń, którą piorunem do grani przybijasz.
Niech serce me w tem morzu błękitnem utonie —
O, zawieś mnie na chwilę nad prawem przemijań!

# Kronika.

**Walne Zebranie członków Składnicy Towarowej.** W niedzielę dn. 12 października odbędzie się, jak o tem już donosiliśmy, Walne Zebranie członków Składnicy Towarowej Właścicieli Pensjonatów. Zebranie odbędzie się w godz. popołudniowych w lokalu Składnicy przy ul. Witkiewicza. W zebraniu tem wezmą udział delegaci Pocztowej Kasy Oszczędności, w sprawie kredytów dla pensjonatów. Ze względu na ważność tak sprawy kredytów, jak i wogóle spraw, objętych porządkiem dziennym, pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

**Opieka nad dzieckiem.** Staraniem Oddziału zakopiańskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wysłano tego lata na letnie kolonje rabczańskie dla biednych dzieci, urządzane przez zrzeszenie krakowskie Z. P. O. K., siedmioro dzieci z Zakopanego na pobyt czterotygodniowy. Z tego dwoje dzieci było utrzymywanych przez cały czas pobytu przez zakop. Oddz. Z. P. O. K., dla reszty zaś poniesiono koszt jednotygodniowego pobytu. Koszta dziennego utrzymania wraz z leczeniem i opieką wynosiły po cztery złote od dziecka.

**100 rocznica Powstania Listopadowego.** W środę 1 bm. odbyło się w małej sali „Sokoła" zebranie obywatelskie, zwołane przez Zarząd „Sokoła" w sprawie uczczenia 100 rocznicy Powstania Listopadowego. Na zebraniu, któremu przewodniczył d. wiceprezes „Sokoła", p. Sochacki, ułożono szczegółowy program uroczystości, obejmujący dwa dni 29 i 30 listopada, który w swoim czasie podamy w szczegółach.

**Posiedzenie w sprawie rocznic narodowych.** W czwartek 2 b. m. odbyło się w małej sali Sokoła posiedzenie, zwołane przez p. burmistrza Winnickiego w sprawie uczczenia rocznic 10-lecia Cudu nad Wisłą, 12-lecia odzyskania niepodległości oraz w sprawie przeniesienia do Zakopanego i złożenia tu na starym cmentarzu na wieczny spoczynek zwłok śp. Władysława Orkana.

**Zabawa „Białego Krzyża".** W sobotę 4 b. m. odbyła się w sali dancingowej „Morskiego Oka" zabawa, połączona z loterją fantową, na cele zak. Oddziału Polskiego Białego Krzyża. Zabawa udała się nadzwyczajnie, czego najlepszym dowodem, że zakończyła się około godziny 7-ej rano.

**Otwarcie szkoły handlowej T. S. L.** W niedzielę 5 bm. przed południem nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie, poprzedzone nabożeństwem w kościele parafjalnym, założonej z wielkim trudem przez zak. Koło T. S. L. Szkoły Handlowej. Z powodu braku miejsca musimy ograniczyć się do tych paru słów, krótkiej, o tej niezwykłej uroczystości, wzmianki i do złożenia na tej drodze nowej placówce kulturalno-oświatowej najgorętszych życzeń powodzenia i rozwoju.

**Przygotowania do sezonu zimowego.** W niedzielę 12 b. m. odbędzie się w Katowicach zwołana przez Polski Związek Narciarski konferencja polskich organizacyj sportowych i przedstawicieli różnych ośrodków sportu zimowego, jak Krynicy, Zakopanego i t. d. w sprawie ustalenia programu imprez sportowych na najbliższy sezon zimowy. Z Zakopanego wyjeżdża na konferencję prezes Komitetu Imprez Sportowych Z. P. Z. p. dyr. Marjan Jamontt.

**„Reduta" w Zakopanem.** W piątek 10 b. m. odwiedził Zakopane popularny zespół „Reduty", który tym razem uraczył nas przepysznem widowiskiem scenicznem, według znanej i popularnej opowieści znakomitego K. Dickensa w opracowaniu dyrektora „Reduty" J. Osterwy, p. t. „Świerszcz za kominem".

**Teatr H. Barwińskiego.** W sobotę wieczorem wystąpi w sali teatralnej „Morskiego Oka" z bajeczną farsą Verneuila w przekładzie Strachockiego p. t. „Egzotyczna Kuzynka" zespół teatru objazdowego dyr. H. Barwińskiego. Główne role spoczywają w rękach pp. Barwińskiego, Aliny Łęczyckiej, Janiny Olańskiej, Eug. Kwiecińskiego i Jana Orszy.

**Towarzystwo Polsko-Francuskie w Zakopanem.**

Założone przed czterema laty Tow. Polsko-Francuskie (Cercle Français) zmuszone jest dla ratowania swych finansów urządzić w najbliższym czasie **zabawę**, połączoną z **loterją fantową.** Towarzystwo to własnemi siłami zebrało 300 tomów bibljoteki, sprawiło potrzebne szafy, utrzymywało stale czytelnię pism francuskich, a co najważniejsze, od trzech lat prowadzi prawie bezpłatne kursy języka francuskiego, do których dokłada corocznie znaczne kwoty.

Apelujemy do społeczeństwa, by nam w tej pracy pomogło i **prosimy wszystkie osoby dobrej woli, by wpisywały się na członków i by raczyły zaszczycić naszą zabawę swą obecnością i ofiarowały w miarę możności fanty na naszą loterję.** W szczególności zwracamy się z tą prośbą do pp. kupców. Zarząd upoważnił WPP. **Sławińską, Fargier i Mongodin** do zbierania darów i fantów oddanych w komis.

Uważamy na tem miejscu za stosowne sprostować pewne nieporozumienie. Słyszy się często, że Cercle Français jest klubem założonym dla użytku bawiących w Zakopanem Francuzów i Francuzek, że tylko oni z niego korzystają i że wobec tego nasze społeczeństwo nie poczuwa się do żadnych wobec klubu obowiązków.

Tak nie jest. Cercle Français stworzone zostało dla naszego społeczeństwa: ma ono skupiać w sobie przyjaciół Francji, szerzyć znajomość Francji, jej sztuki, literatury i wiedzy, poznawać stosunki polsko-francuskie i pracować nad wzmocnieniem przyjaźni polsko-francuskiej. Zarząd składał się zawsze z Polaków i Francuzów, a prezesem jest od powstania Towarzystwa Polak.

Najbliższe Walne Zebranie, które odbędzie się w listopadzie, poczyni potrzebne zmiany w nazwie i statutach Towarzystwa, by podobne nieporozumienia na przyszłość były niemożliwe.

**Za Zarząd Cercle Français:**
Prof. A. Seelieb, prezes.

# Lista gości

**z dni 29—30 września i od 1—7 paźdz. 1930.**

Augustowski Antoni, Warszawa, Warszawianka.
Atlasiewicz Hipolit, Tarn. Góry, San. Wojskowe.
Artówna Sabina, Warszawa, **Konradówka.**
Bartold Genowefa, Rokitno, Litwinka.
Bartoszowski Wład., Warszawa, Biała Róża.
Bazanowska Felicja, Lisewo, Czerw. Krzyż.
Baczkowska Alina, Baranowicze, San. Wojsk.
Bazyluk Jan, Oszustów, Chryzantemy.
Baranowska Emilja, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Batko Błażej, Wadowice, Hp. Gewontem.
Babski Marjan, Poznań, H. Sport.
Bezpudryk Włodz., Wieliczkowce, Czerw. Krzyż.
Brenk Stanisław, Gniezno, San Wojsk.
Bernardówna Zofja, Wadowice, Sanato.
Bieńkowski Stanisł., Warszawa, H. Europejski.



Białkowska Urszula, Łuck, San. Naucz.
Białogłowski Majer, Łódź, Dworek.
Bielicka Zofja, Turek, Pod Gubałówką.
Borkot Dr. Władysław, Lwów, Gąsiorówka.
Brzozowski Antoni, Warszawa, Maraton.
Bornsteinowa Hanna, Łódź, Kamieniec, Tatar.
Bolechowski Włodzimierz, Lwów, San. Wojsk.
Borsukowa Halina, Beresteczko, San. Naucz.
Borysiewicz Józef, Kików, San. Naucz.
Bujanowski Edward, Lwów, Warszawianka.
Bulmański Włodzimierz, Leszno, San. Wojsk.
Cieślikówna Janina, Jeżów, Carlton.
Cywiński Józef, Płońsk, Orla.
Cyprysiński Włodzim., Szolmierz, Schodnica.
Chruścielski Henryk, Łódź, Gajówka.
Czyrekowna Aniela, Kamionka, Gladkie, Gibała.
Członkowski Tadeusz, Warszawa, Szopenówka.
Czernin Richard, Wapno, Ostoja.

Czarnocka Sender, Działoszyce, Wanda
Dorfner Maks i Gerda, Radom, Nowotarska 35.
Dymnicki Dr. Jan, Król. Huta, Morskie Oko.
Erbelowa Stanisława, Skarżysko, San. Naucz.
Eljasberg Miron, Sieradz, Morskie Oko.
Flasz Helena, Grudziądz, Wzlot.
Fürstenberg Eugenja, Warszawa, Ermitage.
Fryc Jan, Kochłowice, Belladonna.
Ganze Jadwiga, Piotrków, Hp. Gewontem.
Gadomski Rola Mieczysław, Warsz., Karolówka.
Gładych Fel. z ż., Warszawa, Władysławka.
Graczyński Bohdan, Poznań, Rzymianka.
Gągola Marceli, Rzeszów, Kościeliska, Karpiel.
Glegota Stanisław, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Głębowiczowa Stanisława, Warszawa, Sanitas.
Ginter Stefan, Warszawa, H. Europejski.
Ginzberg Jechiel, Tarnopol, Oaza.
Giżyński Adam z ż., Kamionka, Jordanówka.
Gniewoszowa Marja z r., Konty, Pogoń.
**Górscy Wacława i Stanisł., Gdańsk,** Czerw. Krzyż.
Górska Zofja, Sosnowiec, **Victoria.**
Gnoiński Stanisław, Skarżysko, Arwa.
Goldman Kazimierz, Lwów, Przystań.
Goldman Marja, Bielsko, Goplana.
Goeblówna Lucyna, Warszawa, Świetlik.
Gruber Wolf, Lwów, Staszeczkówka.
Głuchowski Janusz, Warszawa, **Marilor.**
Gruchot Józef, Łagiewniki, Warszawianka.
Grzywa Franciszek, Kraków, Złotogłów.
Gryckiewiczowa Marja, Ludec, San. Naucz.
Grynberg Berko, Warszawa, Zdrój.
Hełczyńska Irena, Warszawa, Cieszynianka.
Hołubski Wiesław, Wołożyń, Hp. Gewontem.
Hołówkówna Paulina, Pysznica, San. Naucz.
Idzikowska Irena, Warszawa, **Złoty Róg.**
Iwanicka Izydora, Czarnków, Morskie Oko.
Jałowiecki Wacław, Warszawa, Albion.
Jarosz Stanisław, Włoszczowa, Liberak.
Janisławska Kaz., Wola Żółkiew., Wojciechowo.
Jaranowski Teofil, Pomorze, San. Wojsk.
Jachzel Lola, Bochnia, Wanda.
Jodko Konrad, Wilno, **Renaissance.**
Kraszkiewicz Kazimierz, Toruń, **Szałas.**
Kaczmarczyk Aniela, Kraków, St. św. Zyty.
Krajewska Janina, Warszawa, **Mirabella.**



Kamski Maksym., Ostrów, **Sienkiewiczówka.**
Krawczyk Franciszek, Katowice, Warszawianka.
Karmański Antoni, Katowice, Warszawianka.
Karpiniec Józefa, Kraków, San. Dr. Łotockiego.
Kaplowa Janina, Ostrów, San. Wojskowe.
Kamiński Stefan, Łódź, San. Wojsk.
Krassowska Wiktorja, Kobryń, San. Wojsk.
Klajskowa Helena, Lidzbark, San. Naucz.
Kasprzyk Franciszek, Przemyśl, Odrodzenie.
Kazana Tadeusz, Mieleż, Ermitage.
Kietlińska Elżbieta, Kraków, Rzymianka.
Kierniczek Józef, Kraków, Złotogłów.
Klimkiewicz Stanisław, Lublin, San. Wojsk.
**Krüstofson Edgar, Ryga, Mirabella.**
Kohlbergerówna Alna, Lwów, Czerw. Krzyż.
Kolcińska Stefanja, Poznań, San. Naucz.
Kozielska Salomea, Kraków, St. św. Zyty.
Kownacka Paula, Kraków, Cieszynianka.
Kostrzewski Aleksander, Lwów, Oaza.
Kosion Zygmunt, Ostrołęka, Boruta.
Kolinowska Marja, Warszawa, San. Wojsk.
Kochschmieder Dr. Erwin, Kraków, Biały Dwór.
Kozakiewiczówna Ciszaryna, Warsz., Wacława.
Kuźdowicz Kazimierz, Szmigiel, San. Wojsk.
Kutrzebianka Zofja, Jordanów, San. Naucz.
Klugowa Hala, Łódź, Hp. Gewontem.
Kuropatwiński Antoni, Lwów, San. Dr. Łotock.
Kurmanowicz Wojciech, Warszawa, Krupówki 3.
Krzyżanowska Jadwiga, Warszawa, Perełka.
Lewandowska Stella, Poznań, Kosówka.
Lewak Arnold, Łódź, Granit.
Lityński Michał, Katowice, Morskie Oko.
Limbach Franciszek, Drohobycz, Albion.
Lis Błażej, Jarosław, San. Wojskowe.
Lichtenstein Ignacy, Warszawa, Poraj.
Łochowska Helena, Sieradz, Morskie Oko.
Maczko Anna, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Madejowa Janina, Czaplice, San. Naucz.
Mazurkiewiczowa St., Harby Polskie, San. Naucz.
Malipan Bolesław, Łódź, Kamieniec, Tatar.
Malecki Józef, Poznań, Czerw. Krzyż.
Marciniakowa Franc., Leszno, San. Wojsk.
Margewski Władysław, Biała, San. Wojsk.
Matyasówna Zofja, Lwów, Warszawianka.
Maliński Kazimierz, Suwałki, Sanato.
Maciejowska Zofja, Milanówek, **Radowid.**
Merzowicz Roman, Turka, **Kmicic.**
Müller Artur, Lwów, Morskie Oko.
Milicz Gertruda, Warszawa, Wawel.
Miszewski Antoni, Warszawa, Morskie Oko.
Młodzikówna Jadwiga, Lwów, Warszawianka.
Mystkowski Paweł, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Nahowska Gertruda, Lipnik, Warszawianka.
Nawrocka Janina, Pułtusk, San. Naucz.
Nawrocki Stefan, Leszno, Zakrzówek.
Nemec Jan, Lwów, Zacisze.
Nilawska Janina, Warszawa, Zacisze.
Nosowicz Nina, Warszawa, Baszta.
Nowakowska Janina, Lwów, Czerw. Krzyż.
Osiowski Aleksander, Łańcut, **Maleńka.**
Osiowska Zofja, Łańcut, **Maleńka.**
Olszewska Lis Marja, Warszawa, **Paryżanka.**
Odyniec Kazimierz, Łapy, Świetlana.
Ornach Stanisław, Warszawa, Wacława.
Pawicka Eugenja, Warszawa, Sanato.
Paszek Franciszek, Król. Huta, Warszawianka.
Pawlikowska Dr. Janina, Lwów, Jordanówka.
Pachola Ludwik, Lwów, Czerw. Krzyż.
Pawłowicz Wiktor, Bydgoszcz, **Maleńka.**
Płatzkierowa Giz., Stanisławów, Pod Gubałówką.
Pietrowicz Korab Bohdan, Poznań, Cyganeczka.
Pietraszówna Magdalena, Kraków, Czerw. Krzyż.
Pisarzowski Antoni, Tychy, Szkolna, Gąsienica.
Polański Władysław, Rudnik, San. Naucz.
Podołębska Irena, Mniów, Odrodzenie.
Poźniewiczówna Marja, Warszawa, Wybrana.
Polusowa Marta, Poznań, San. Wojsk.
Polomska Emilja, Bydgoszcz, San. Naucz.
Pruszyńska Stefanja, Lubomla, Dom Urz. Sam.
Rajchert ks. Roman, Łódź, **Renaissance.**
Rasińska Aleksandra, Warszawa, Rzymianka.
Rawicki Szmul, Łódź, Dworek.
Riegelhaupt Emil, Lwów, Jurand.
Rożen Jaksa Marja, Warszawa, Kościeliska 61 a.
Rożen Jaksa Bohdan, Warszawa, Kościeliska 61 a.
Rożen Jaksa Władysław, Warszawa, Świetlik.
Roquigny Lucien, Warszawa, Maraton.
Rolska Zofja, Sandomierz, San. Wojskowe.
Rutkowski Maksym., Inowrocław, San. Wojsk.
Rysterówna Kazimiera, Poznań, Odrodzenie.
Rymer Anna, Szkolna, M. Gąsienica.
Smaga Franciszek, Grodzisko, San. Naucz.
Samkówna Marja, Kraków, San. Naucz.
Semilski Wład., Warsz., Czernichowianka.
Świetlikówna Bohdana, Poznań, Odrodzenie.
Spitz Mendel, Gorlice, Wanda.
Świętnicki Aleksander, Kraków, Warszawianka.
Śliwiński Artur, Warszawa, Kościelna 8.
Spiegel Mieczysław, Kraków, H. Sport.



Skowrońska Janina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Sopała Dr. Leon, Chrzanów, Czerw. Krzyż.
Sokołowa Kazim., N. Targ, San. Dr. Łotockiego.
Szczepański ks. Jan, Warszawa, Księżówka.
Scholz Józef, Lwów, Krywań.
**Szmelzer Louis, Gdańsk,** Morskie Oko.
Szewczuk Marja, Zakopane, Wanda.
Szafranek Antoni, Rybnik, Cieszynianka.
Szumlańska Nela, Łódź, Pod Gewontem.
Stępnowski Stanisław, Działdowo, Wacława.
Stokłosso Ludwik, Warszawa, Kosodrzew.
Stopa Erwin, Knurów, Cieszynianka.
Statkiewiczowa Helena, Łódź, **Renaissance.**
Stępkowska Stan., Węgrów, Dom Tur. Naucz.
Tołodorfowa Marja, Swarzędz, **Januszek.**
Tumiłowiczowa Gustawa, Suwałki, San. Łotock.
Tryjarski Dr. Eugenjusz, Warszawa, Hp. Gewont.
Uranowska Stanisława, Warszawa, San. Naucz.
Warszawski Aron, Częstochowa, Zawory.
Wasielkowski Włodzimierz, Kraków, Staszeczk.
Walawski Władysław, Gdynia, Modrzejów.
Wacek Aleksander, Krzemieniec, Sobczakówka.
Weissberg Pinkus, Kraków, Morskie Oko.
Wielgusowa Marja, Kraków, Oaza.
Wielgusówna Antonina, Kraków, Oaza.
Willaume Józef, Poznań, Pod Gewontem.
Winkler Franciszek, Zarubińce, Modrzejów.
Wilk Teodor, Mała Dąbrówka, **Wersal.**
Wierzbicka Helena, Lwów, Orla.
Włodarczyk Jan, Razionków, Cieszynianka.
Włodawski Stanisław, Pułtusk, Hp. Gewontem.
Wolna Marja, Chorzów, Warszawianka.
Wolska Władysława, Warszawa, Zacisze.
Wolski Mieczysław, Warszawa, Warszawianka.
Wojciechowski Jan, Warszawa, Mascotte.
Woźnicki Włodzim., Warszawa, Hp. Gewontem.
Wysocka Marja, Koronowo, Kosodrzew.
Wrzyszczowa Teresa, Bydgoszcz, Sanato.
Załęski Apolinary, Warszawa, Bank Polski.
Zarębina Ludwika, Warszawa, Cieślówka.
Zarański Jan, Warszawa, **Konradówka.**
Zubryna Józef, Katowice, Warszawianka.
Żymirski Władysław, Król. Huta, Morskie Oko.
Żabower Paulina, Nowy Kamień, Wacława.



# INFORMATOR

**Adwokaci:**

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr. Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr. Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

**b) Dział ogłoszeniowy:**

**Apteki:**

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

**Banki:**

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

**Biura sprzedaży wil i parcel:**

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

**Fotograficzne Zakłady:**

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

**Galanterja, przybory do szycia i haftu:**

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

**Kolektury losów.**

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

**Krawcy:**

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

**Masarnie.**

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

**Opony, smary i akcesorja samochodowe.**

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

**Pamiątki, zabawki, art. sport.:**

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

**Piekarnie.**

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

**Rowery, gramofony i płyty.**

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

**Cena ogłoszeń.**

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.